Rok XII. Nr. 26 Sosnowiec, wtorek 26 stycznia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Centralna 1a Telefon Redakcji 32, Administracji 97 Dyrekcja 6.23.80 Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19 62

Rewelacyjne zeznania Radka

Aresztowanie b. ambasadora sowieckiego w Paryżu -- Rykowskiego

MOSKWA, 25. 1. Na niedzielnym posiedzeniu sądu zeznawał Radek, który oświadczył, że w okresie 1927 roku różnił się z poglądami partii w sprawach wewnętrzno — partyjnej demokracji. W latach 1930 — 31 doszedł do przekonania, że tempo uprzemysłowienia i kolektywizacji jest zbyt szybkie i że program rządu może skończyć się tym,

czym się skończył pochód na Warszawę.

Wtedy przystąpił do tworzenia nielegalnej organizacji opozycyjnej. Radek utrzymywał ścisły kontakt z Mraczkowskim, Smirnowem i Drejcerem, którzy zostali rozstrzelani Od Mraczkowskiego wiedział, że przygotowywane są

zamachy na Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa oraz przyznał się do udziału w organizowaniu zamachu na Kirowa

Radek przyznaje, iż wiedział o formowaniu się grup terorystycznych na Ukrainie, w Syberii zachodniej i Gruzji, Radek oświadczył, że Bucharin pozostawał z nim w kontakcie od 1931 r. i że również stał na stanowisku terroru i w tym celu organizował młodzież akademicką. Zabójstwo Kirowa — oświadczył Radek -- przekonało członków centrum, że pojedyńcze zamachy nie dadzą oczekiwanych rezultatów. Bucharin, który był na czele prawicowej grupy terorystycznej opowiedział się

za wzmożeniem i rozszerzeniem teroru. Tego samego zdania był Radek.

Mówiąc o swych związkach z b. sowieckim attache wojskowym w Londynie Putną, Radek powiedział: Putnu zetknął się ze mną na polecenie Tuchaczewskiego.

Radek zeznaje, że na jednym z przyjęć dyplomatycznych w salonach reprezentacyjnych Narkomindielu miał rozmowę z przedstawicielem dyplomatycznym mocarstwa środkowo-europejskiego. Dyplomata ten oświadczył Radkowi, że Trocki dąży do porozumienia z Niemcami, starał się wybadować, kto stoi za Trockim w ZSSR

Radek oświadczył, że centrum aprobuje politykę Trockiego jako realną.

O rozmowie tej Radek poinformował Sokolnikowa, Serebiakowa i Piatakowa. Radek przyznał się, że dążył celowo do klęski ZSRR. Gdy prokurator zapytał Radka, czy czynił to świadomie, Radek odpowiedział.

— Wszystkie moje czyny w życiu z wyjątkiem snów były zawsze świadome.

Na posiedzeniu wieczornym odbyło się przesłuchanie osk. Sokolnikowa, b. zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych. Sokolnikow zeznawał, że wiedział o przygotowywaniu zamachów na Kirowa, Mołotowa i Woroszyłowa i potwierdził swą rozmowę z przedstawicielem dyplomatycznym mocarstwa na Dalekim Wschodzie.

W trzecim dniu procesu Radka, Sokolnikowa i towarzyszy przesłuchano św. Łoginowa znajdującego się w areszcie za udział w działalności opozycyjnej. Zeznania świadka mają głównie na celu podkreślenie faktu, że Piatakow występował w roku 1917 przeciwko Leninowi, a przede wszystkim wytłomaczenie przyczyny chaosu i niepowodzeń w przemyśle. Kiedy Łoginow usiłował uzasadnić defetystyczne stanowisko trockistów powołując się na analogie roku 1917, tj. na politykę Lenina zmierzającą do klęski wojennej caratu, prokurator Wszyński przerwał mu oświadczając, że ta analogia jego zupełnie nie interesuje.

Osk. Bogusławski, który kierował akcją dezorganizacyjną na Syberii w okręgu kuźnieckim na kolei uderzył wyraźnie w ton skruchy zaznaczając, że nie wiedział nic o planach spiskowców z oskarżonymi. Aby wykazać, że nawrócenie się Bogusławskiego nie zostało spowodowane złymi warunkami w więzieniu, lub namowami władz śledczych, Bogusławski stwierdził, że nawrócenie jego jest wyłącznie rezultatem wewnętrznego procesu duchowego.

Osk. Drobnis, kierownik akcji dezorganizacyjnej i dywersyjnej w okręgu kuznieckim zeznaje m. in., że były ambasador sowiecki w Paryżu Rakowskij podczas swego pobytu na zesłaniu w Bornaule, gdy składał podanie ze skruchą do centralnego komitetu partii wiedział o istnieniu organizacji Trockiego i jego dyrektywach w sprawie stosowania teroru. To nieoczekiwane oświadczenie nie przeszło bez wrażenia na sali.

Rakowskij, który ostatnio zajmował stanowisko prezesa sowieckiego Czerwonego Krzyża został już podobno aresztowany.

Obrońcy oskarżonych pytań nie zadawali.

Zamordowanie znanego rosyjskiego ekonomisty w lasku bulońskim

PARYŻ, 25. 1. PAT. Wielkie wrażenie sprawiła dzisiaj w Paryżu sensacyjna wiadomość o zamordowaniu znanego rosyjskiego ekonomisty i publicysty, przebywającego obecnie w Paryżu na emigracji Dymitra Nawaszina.

O godz. 10 rano w zakątku lasku bulońskiego rozległy się dwa wystrzały i jeden z przypadkowych przechodniów widział 2-ch mężczyzn, jak gdyby walczących z sobą, poczym jeden z nich padł na ziemię, drugi zaś zaczął uciekać w kierunku zarośli. Policja stwierdziła, iż zamordowanym był mieszkający w tamtych okolicach Dymitr Nawastin, wybitny publicysta i ekonomista, posiadający rozgałęzione stosunki w kołach francuskich, szczególnie lewicy francuskiej.

W paryskich kołach politycznych rozeszły się pogłoski, iż Nawaszin padł ofiarą zemsty politycznej.

Prasa wieczorna paryska podkreśla, iż Nawaszin był blisko zaprzyjaźniony z obecnymi podsądnymi w procesie moskiewskim Piatakowym i Sokolnikowem i próbuje wiązać zamach morderczy na Nawaszina z odbywającym się w Moskwie procesem.

Nawaszin zaprzyjaźniony był z wieloma wybitnymi działaczami gospodarczymi i politycznymi Francji. Minister gospodarki narodowej Spinasse na wiadomość o śmierci Nawaszina, przybył do mieszkania zmarłego i złożył kondolencję wdowie.

Dwa pożary w Sosnowcu

Wczoraj rano o godz. 9 wybuchł pożar w domu Szolowicza Szmula w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej 12.

Od wadliwie zbudowanego pieca zapaliła się ścianka drewniana, oddzielająca warsztat krawiecki od sklepu z towarami bławatnymi.

Zaalarmowana miejska straż pożarna ogień w zarodku ugasiła. Straty są niewielkie.

Drugi pożar wybuchł w południe w jednym z domów kopalni Wiktor przy ul. Podjazdowej 8 w Sosnowcu.

Mianowicie 60-letnia Jadwiga Nowakowa udała się z zapaloną świecą do piwnicy. Strauszka zaprószyła ogień w piwnicy, gdzie znajdowało się drzewo i stare rupiecie. I w tym wypadku wezwana miejska straż ogniowa pożar w zarodku stłumiła. Straty nieznaczne.

Klęska powodzi w Stanach Zjednoczonych

Olbrzymi pożar rafinerii nafty na terenach objętych katastrofą

NOWY JORK, 25. 1. Katastrofa powodzi rozszerza się. W obecnej chwili cała dolina rzeki Ohio oraz dolina rzeki Mississipi znajduje się pod wodą.

Liczba osób pozbawionych dachu nad głową sięga 350.000. Warunki sanitarne są jak najgorsze.

W Louisville, w niżej położonych częściach miasta, poziom wody sięga 10 metrów. Przewody elektryczne zostały przerwane, miasto jest pogrążone całkowicie w ciemnościach. Poziom rzeki Ohio przewyższa 16 metrów i w dalszym ciągu podnosi się.

Oprócz miasta Paducan, zarządzenie musiano ewakuację Louisville w stanie Kentukcy, liczącego 300.000 mieszkańców.

Bezpośrednio zagrożone jest również miasto Cincinnati, gdzie do klęski powodzi dołączyło się jeszcze niebezpieczeństwo pożaru.

Pod miastem znajdują się olbrzymie składnice oraz największa rafineria nafty „Standard oil Co". Powódź uniosła 9 olbrzymich zbiorników z benzyną i rafinowaną naftą. Zbiorniki uległy rozbiciu. Olbrzymia przestrzeń zalana wodą pokryta została tłustą, łatwopalną cieczą.

W pewnej chwili cała przestrzeń, na której rozlało się ok. 500 milionów litrów nafty i benzyny, stanęła w płomieniach, które w mgnieniu oka ogarnęły składnicę „Standard Oil", powodując eksplozję nowych zbiorników nafty i benzyny. Powietrzem wstrząsały co chwila odgłosy wybuchów rozrywanych zbiorników, które wylatywały w powietrze na wysokość 100 metrów. W pewnej chwili płomienie objęły rafinerię nafty.

W mieście spowitym czarnymi kłębami dymu powstała nieopisana panika, która potęgowała się z każdą chwilą wobec grozy zalewu z jednej strony i niebezpieczeństwa pożaru z drugiej. Na [illegible] 4 mil rozlało się morze [illegible] suwające się ku miastu. Wszystkie domy, fabryki i zabudowania stojące na drodze rozszalałego żywiołu padły pastwą płomieni. Ogółem spłonęło 10 fabryk, stacja radiowa i jedna z [illegible] położona na przedmieściu Cincinnati.

Pożar wybuchł wczoraj w późnych godzinach wieczornych i został ugaszony dopiero dziś nad ranem. W Cincinnati ogłoszono stan oblężenia. Poza tym straż bezpieczeństwa wzmocniono oddziałem tysiąca ludzi gwardii narodowej.

Debaty nad projektem ustawy

o zmianie dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym

WARSZAWA, 25. 1. Komisja budżetowa Sejmu poświęciła swe obrady przedpołudniowe wysłuchaniu sprawozdania specjalnej podkomisji, wybranej przez komisję budżetową dla załatwienia projektu ustawy, złożonego przez posła Dudzińskiego o zmianie dekretu prezydenta R. P. o państwowym gospodarstwie leśnym. Sprawozdawcą prac podkomisji był pos. Dudziński. Na wstępie referent przedstawił chronologiczny przebieg spornej sprawy, przypominając zarówno wysunięte przez siebie tezy, jak i opinie oraz argumenty rządu.

W zakończeniu referatu mówca zaznaczył, że podkomisja dała wystarczający dowód, że nie chodziło o atak na ministra rolnictwa. Praca podkomisji w ścisłej łączności z czynnikami rządowymi w atmosferze zupełnie objektywnej osiągnęła w znacznej mierze cel, jakim było ustalenie właściwego stosunku między władzą wykonawczą a ustawodawczą.

W toku dyskusji czterokrotnie przemawiał min. Poniatowski uzasadniając stanowisko rządu w tej sprawie.

Po dłuższej dyskusji komisja przystąpiła do głosowania.

Dalszy przyrost wkładów Skarbnicy Narodowej

Rozwój działalności P. K. O. w r. 1936

PRZEMÓWIENIE P. PREZESA PKO DR. H. GRUBERA, WYGŁOSZONE NA KONFERENCJI PRASOWEJ W DNIU 21 B. M.

Pomimo niekorzystnych warunków, jakie się wytworzyły w roku 1936 na naszym rynku pieniężnym w związku z wydarzeniami finansowymi na rynkach zagranicznych, działalność PKO. rozwijała się nadal pomyślnie.

Ogólna suma wkładów wzrosła w roku 1936 w porównaniu z rokiem poprzednim o zł. 13.981.942.60 i osiągnęła sumę 895,7 miln zł. Osiągnięta ogólna suma wkładów stawia PKO. na pierwsze miejsce pośród zespołów instytucyj finansowych w Polsce. Instytucja nasza gromadzi około 1/3 globalnej sumy wkładów w Polsce.

Dział oszczędnościowy wykazuje w roku sprawozdawczym nieznaczną różnicę wkładów, wynoszącą 13 miln. zł., co przypisać należy w dużym stopniu odpływowi wkładów większych, które wykazywały tendencję do inwestycji i przeszły na wkłady czekowe, które wykazały wzrost o 29,6 miln. zł. Zjawisko to uważać należy w zasadzie za pożyteczne, gdyż po to gromadzi się wkłady, aby po dojściu do sum większych można je było zużyć na budowę domu, nabycie ziemi, lub założenie przedsiębiorstwa. W tej mierze PKO. spełnia więc swą rolę.

Ogólna suma wkładów oszczędnościowych osiągnęła na koniec 1936 r. sumę 663.7 miln. zł. Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła w roku sprawozdawczym o prawie 400 tys., osiągając na koniec r. 1936 2.287.000. W ten sposób jedna książeczka PKO. przypada na 15 mieszkańców.

W obrocie czekowym globalna suma obrotów wzrosła o 576 milionów zł i wynosiła 28.1 miliarda zł. Wzrost wykazuje również liczba kont czekowych, mianowicie o 1.490 do liczby 77.951 kont. Stan wkładów na kontach czekowych wynosił na ultimo roku sprawozdawczego 231.9 miln. zł., a więc w porównaniu z końcowym stanem z 1935 r. wzrósł o 29,6 miln. złotych.

Z ogólnej sumy obrotu czekowego w wysokości 28.1 milrd zł na obrót gotówkowy przypada 6.8 milrd zł., zaś na obrót bezgotówkowy 21.3 milrd zł.

Dynamika rozwojowa działu ubezpieczeń na życie wykazuje wzrost zarówno liczby polis jak i sumy ubezpieczenia. W ciągu 8 i pół lat jego istnienia osiągnięto 125 tysięcy polis ubezpieczeniowych na ogólną sumę ubezpieczenia 183.7 miln. zł. Fakt stałego przyrostu liczby polis ubezpieczeniowych dowodzi że ten typ ubezpieczeń najbardziej odpowiada sferom średnio zamożnym szereg zaś ułatwień stosowanym przy ich zawieraniu wpływa niewątpliwie na popularyzację tej formy przezorności życiowej.

Akcja kredytowa PKO. prowadzona drogą skupu papierów o stałym oprocentowaniu, a więc akcja alimentowania życia gospodarczego tanim kredytem długoterminowym wyrażała się w r. 1936 sumą 696.1 miln. zł., a łącznie z Działem Ubezpieczeń na życie — 723.9 miln. zł. W roku sprawozdawczym udzielono za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego na finansowanie akcji budownictwa mieszkaniowego zł. 46.480.000 na inwestycje komunikacyjne złotych 12.600.000 oraz na inwestycje komunalne zł. 4.451.00. Szczegółowe zestawienie portfelu papierów wartościowych PKO. wykazuje, że na papiery emitowane przez państwo i instytucje kredytu długoterminowego na cele gospodarcze przypada 88.1 pr. portfelu zaś na papiery państwowe o charakterze skarbowym, względnie budżetowym 11.9 proc.

Kredyty krótkoterminowe, do których zaliczamy kredyty na zastaw papierów wartościowych, skup weksli i akceptów, kredyty wekslowe oraz pożyczki hipoteczne i na zastaw polis, wzrosły łącznie o 5.6 miln. zł., osiągając na koniec roku sprawozdawczego 43,1 miln. zł. Na uwagę zasługuje również zapoczątkowana w tym roku akcja kredytowania drobnego kupiectwa, która ze względu na dogodne warunki spotkała się z wielkim uznaniem ze strony zainteresowanych sfer.

Wartość lokat w nieruchomościach PKO. łącznie z Działem Ubezpieczeń na dzień 31.12.1936 roku wynosiła 47.5 miln. zł. Łączna suma lokat PKO. w papierach wartościowych, kredytowych krótkoterminowych i nieruchomościach wynosiła na koniec roku sprawozdawczego 814.5 miln. zł., wzrosła więc w porównaniu z r. 1935 o 62,3 miln. zł.

Aktywa pierwszego stopnia płynności utrzymywane były stale na wysokim poziomie i w r. 1936 wynosiły one około 27 proc. powierzonych kapitałów.

Operacje w dziale przekazów zagranicznych kształtują się nadal pomyślnie, i to pomimo zaostrzonych ograniczeń dewizowych w różnych krajach. Ilość zleceń załatwionych w tym dziale wynosiła w roku sprawozdawczym 181.212 na ogólną sumę 46,6 miln. zł. Utworzone w PKO specjalne Biuro Dewizowe załatwiło w okresie sprawozdawczym 4.252 zlecenia.

Dział inkasa weksli przyjął 425 tys. weksli na globalną sumę 61.5 miln. zł., w porównaniu zatem z rokiem poprzednim dział ten wykazuje wzrost weksli inkasowych o 73 tys. sztuk.

W dziale zleceń giełdowych wykonano w roku ubiegłym 10.141 zleceń zakupu i sprzedaży wartościowych i dewidendowych na łączną sumę 18,6 mln. zł, co stanowi 20 proc. ogólnych obrotów papierami wartościowymi i akcjami. dokonanych w r. 1936 na giełdzie warszawskiej W porównaniu z rokiem poprzednim ilość dokonanych transakcyj wzrosła o 43 pr.

W związku z konwersją państwowych pożyczek wewnętrznych na 4 pr. Pożyczkę Konsolidacyjną, PKO. wydała z tytułu wspomnianej konwersji obligacji Pożyczki Konsolidacyjnej na sumę nominalną zł. 115.800.000.

Dział depozytowy i skarbiec kasetek depozytowych wykazują w roku ubiegłym dalszy wzrost.

Bank PKO w chwili obecnej posiada 4 placówki zagraniczne, mianowicie w Paryżu, w Buenos — Aires, w Tel—Avi vie oraz Wydział Przekazowy Linii Gdynia — Ameryka w Nowym Yorku Ruch wkładów w poszczególnych Oddziałach kształtował się niejednocześnie co pozostawało w związku z wydarzeniami, jakie miały miejsce na terenie działalności poszczególnych Oddziałów.

Ogółem suma wkładów pozyskanych przez Bank PKO wynosiła na koniec 1936 r. w przeliczeniu na złote 30.874 tys. zł. Ogólny obrot Banku PKO wraz z jego placówkami zagranicznymi wynosił w roku 1936 około 900 miln. zł. Podkreślić ponadto należy, że akcja Banku PKO posiada dziś znaczenie nie tylko natury gospodarczej, lecz i społecznej. Ochrona emigrantów przed wyzyskiem i nadużyciami rozłoczenie opieki nad ich oszczędnościami stwarza mocną więź moralną i materialną rodaków naszych z Macierzą

Reasumując powyższe uwagi, widzimy że działalność PKO sięga dziś do najdalszych zakątków kraju, do wszystkich bez wyjątku sfer społeczeństwa, a także poza obręb naszego kraju spełniając misję krzewienia idei oszczędności i przezorności życiowej wśród Polaków, jako zaś dysponent olbrzymich sum, stanowiących własność drobnych ciułaczy, przetwarza je na kapitały, które wracają do obrotów gospodarczych w formie najbardziej dla naszego organizmu gospodarczego przydatnej, pod postacią taniego i przystępnego kredytu długoterminowego.

Z KRAJU

KATASTROFA KOLEJOWA POD RZESZOWEM.

Onegdaj wieczorem na 150—151 klm. między stacjami Rudna Wielka i Rudna Mała pow. Rzeszów, wydarzył się wypadek kolejowy. Wskutek pęknięcia obręczy na kole, ostatni wagon pociągu osobowego Rzeszów — Katowice wyskoczył z szyn. Wagon ciągnięty był na przestrzeni 185 mtr. po podkładach kolejowych. W wagonie jechało ok. 15 pasażerów, przeważnie robotników. Ofiar w ludziach ani innych strat nie było.

ŚMIERĆ W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ.

W sobotę o godz. 11 wieczorem na drodze z Lisowa do Kochanowic w pow. lublinieckim doszło do tragicznego wypadku samochodowego. Samochów osobowy adw. Wedrychowicza z Lublińca, kierowany przez Romana Pętalę z Katowic, który nie posiadał prawa jazdy, jadący z gośćmi weselnymi, wjechał na przydrożne drzewo.

Skutki zderzenia były fatalne Jadąca w wozie 74-letnia Barbara Prondziochowa poniosła śmierć na miejscu, reszta pasażerów odniosła rany Ciężko ranny został jadący obok kierowcy szofer adw. Wędrychowicza Henryk Grzesik. Natomiast Pętała wyszedł z wypadku bez szwanku.

ODZNACZENIE 185 HUTNIKÓW.

W niedzielę w sali Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach odbyła się uroczystość dekoracji dyplomami i odznaczeniami ministerstwa przemysłu i handlu 185 hutników, którzy przepracowali nieprzerwanie w jednym zakładzie 25 lat i wykazali się zasługami o charakterze społecznym.

Odznaczeni oprócz dyplomów i odznak otrzymają po 50 zł.

Policzek, który ich złączył

Po 23 latach ojciec odnalazł swego syna

Na skrzyżowaniu dwóch głównych ulic w Budapeszcie panował ożywiony ruch. Nagle, niewiadomo z jakiej przyczyny, ludzie zaczęli biec, tłoczyć się, popychać, przy czym jak zwykle nie obyło się bez złośliwych uwag o stadowym instynkcie tkwiącym w człowieku. Uwagą tą wypowiedzianą przez młodego studenta a szczególnie skierowanym w swoją stronę ironicznym spojrzeniem, uczuł się dotknięty pewien starszy pan, który nie namyślając się, wymierzył studentowi siarczysty policzek, wręczając mu jednocześnie bilet wizytowy z nazwiskiem: Dr. Emeryk Barba.

Student, przeczytawszy nazwisko, spojrzał nie bez zdziwienia na swego przeciwnika, oświadczając mu: „Ja również nazywam się Barba, na imię mi Jan“.

Nieoczekiwane spotkanie

Na słowa te starszy pan zbladł i ledwo tłumiąc wzruszenie, rzekł do zdziwionego tym zajściem studenta: „Pan jest moim synem“. Niedawni przeciwnicy udali się do pobliskiej kawiarni, gdzie w zacisznym kąciku, przy lampce wina potoczyła się przedziwna opowieść, jeden z tych wstrząsających dramatów, jakie często tworzy życie, niedościgniony mistrz w splataniu przedziwnych wypadków.

W wirze wojny światowej

Było to na początku wielkiej wojny. Dr. Barba, jak tylu innych, został zmobilizowany i wysłany na front do ambulansu polowego. Krótko przed wyjazdem żona powiła mu syna. Chłopiec był wątły, anemiczny i nikt nie wróżył mu długiego życia. W kilka dni po urodzeniu syna, matka zmarła. Dzieckiem zajęli się dobrzy sąsiedzi.

Wśród ciągłych walk przerzucany z pozycji na pozycję, lekarz pochłonięty gorączkową pracą, nie miał nawet czasu pomyśleć o domu. Gdy później zaczął się w listach do krewnych i znajomych dowiadywać o los jedynaka, nikt nie umiał mu dać jasnej odpowiedzi. Wszyscy przypuszczali, że dziecko umarło Nie pomogły żadne poszukiwania. Chłopiec zaginął w wirze wojny bez śladu.

Zrozpaczony ojciec dał się unieść fali wojennych wydarzeń, która wodziła go od jednego frontu do drugiego. W niszczycielski chaos coraz krwawszych bitew. Szukał śmierci — a gdy ta nie przychodziła, zapamiętywał się w pracy nad ratowaniem zagrożonych istnień ludzkich.

W ciszy i zapomnieniu

Minęła wojna. Czas zabliźnił ranę serdeczną po stracie jedynego dziecka. Lekarz, którego bohaterskie poświęcenie w czasie wojny zdobyło mu powszechny szacunek i uznanie, odrzucił ofiarowane mu zaszczyty i stanowiska i osiadł zdala od kraju ojczystego w jednym z zakątków Austrii. Tu chciał spędzić resztę swego życia. — Nie mam po co wracać do domu — mawiał do znajomych, którzy nieraz zachęcali go do powrotu. Wrócić jednak musiał.

Pilny telegram

Pewnego dnia do sanatorium w jednym z uzdrowisk tyrolskich nadszedł pilny telegram z Budapesztu, wzywający dr. Barbę do przyjazdu celem uregulowania spraw spadkowych po zmarłym niedawno bracie stryjecznym. W połowie stycznia lekarz wyjechał do Budapesztu. W kilka dni załatwił wszystkie formalności z przejęciem spadku, który wynosił kilka milionów pengö i nazajutrz postanowił wyjechać do swych chorych.

Przed wyjazdem raz jeszcze pragnął się przyjrzeć miastu, z którym wiązało go tyle radosnych i tragicznych przeżyć. Wybrał się na przechadzkę po bulwarach i tu w tak niezwykłych okolicznościach zetknął się z synem, którego uważał od 23 lat za zmarłego.

Sierota wojenna

Wątły chłopiec, pielęgnowany starannie przez swych opiekunów, powoli dochodził do sił. Dla poratowania zdrowia wywieziono go na wieś do jednego z dalekich zakątków Węgier, dokąd nie dochodziły echa toczącej się dokoła wojny. Opiekunowie podejmowali kilkakrotnie wysiłki celem odszukania ojca dziecka. Napróżno.. Listy wysłane na front często wracały Wreszcie ktoś przyniósł wieść, jedną z tych niesprawdzonych wieści wojennych o tym, że ojciec małego Barba zaginął w jednej z bitew podczas ratowania rannych w ambulansie pierwszej linii. Dziecko uznane za sierotę wojenną, oddane zostało pod opiekę specjalnego komitetu narodowego, który zajął się jego wychowaniem. Chłopiec uczył się doskonale. Po złożeniu matury otrzymał jako jeden z najzdolniejszych uczniów stypendium na dalsze kształcenie się. Po przybyciu do Budapesztu młody Barba zapisał się przez pamięć dla ojca lekarza, na wydział medycyny.

Radość bezmierna

Trudno opisać bezmiar szczęścia, jakie przeżywali odnalezieni nagle syn i ojciec. O powrocie do sanatorium tyrolskiego nie było już mowy. Postanowiono jedynie dla uczczenia tak niezwykłego zdarzenia stworzyć z otrzymanego przed kilku dniami milionowego spadku fundusz na leczenie ubogich. Na ręce dyrektora sanatorium przesłał dr. Barba czek na sumę kilkaset tysięcy pöngö z listem wyjaśniającym powody rezygnacji z dotychczasowego stanowiska Uniwersytet budapeszteński otrzymał również krociowy zapis na stypendium dla ubogiej młodzieży akademickiej. Niezwykła przygoda uliczna, która pozwoliła po 23 latach ojcu spotkać syna jest tematem ożywionych rozmów w Budaeszcie.

Praca dla 20 tys. bezrobotnych w godzinach nadliczbowych

Funkcjonariusze państwowi proponują zatrudnienie 20000 bezrobotnych dla skasowania godzin nadliczbowych.

Organizacje niższych funkcjonariuszów państwowych przeprowadziły ankietę o czasie pracy w urzędach, z której wynika, iż przeważnie niższy personel zatrudniany jest 12—14 godzin na dobę. Dla skasowania godzin pracy nadliczbowej, wysunięty został projekt zatrudnienia w urzędach bezrobotnych, co mogłoby nastąpić przy pomocy Funduszu Pracy. Według obliczeń związków niższych funkcjonariuszów państwowych przy uniknięciu pracy w godzinach nadliczbowych mogłoby znaleźć dodatkowo zatrudnienie 20.000 osób.

Polskie pochodzenie ARYSTOKRACJI NA HAITI.

Prasa amerykańska podaje wiele przykładow, z których wynika, że arystokracja na Haiti podkreśla często z dumą swe polskie pochodzenie. Niedawno nawet prezydent republiki Stanio Vince nt zaznaczył w publicznym przemówieniu, że czuje się dumny, iż w żyłach jego płynie polska krew.

To skrzyżowanie tubylczej ludności z Polakami nastąpiło, jak wiadomo, podczas wyprawy armii napoleońskiej na San Domingo, w której brały udział liczne oddziały legionów Dąbrowskiego.

Przestępcom na koronację WSTĘP WZBRONIONY.

W związku z uroczystościami koronacyjnymi w Londynie, Scotland Yard również nie próżnuje. Niedawno wydał on książkę informacyjną przestępców z całego świata, z fotografiami, opisami poszczególnych złodziei i opryszków wszelkiego rodzaju.

Policja angielska roztoczyła baczną obserwację nad wszystkimi portami i pozostaje w stałym kontakcie z policją Paryża, Nowego Jorku, Berlina, Sydney i innych największych miast. Czynione jest wszystko aby nie dopuścić do napływu elementu przestępczego do stolicy Wielkiej Brytanii na dni uroczystości koronacyjnych.

Zabawy taneczne w szkołach

Okólnik Min. W. R. i Ośw. Publ.

Ministerstwo oświaty wystosowało do dyrekcyj wszystkich szkół średnich ogólno-kształcących i zawodow. okólnik w sprawie zabaw tanecznych.

Ministerstwo uważa zasadniczo szkolne zabawy taneczne za godziwą rozrywkę dla młodzieży i za jeden ze środków wychowawczych. Dlatego też młodzież szkolna może brać udział w zabawach tanecznych, dla niej specjalnie organizowanych, przy czym opiekę nad tymi zabawami winni spełniać: dyrektor szkoły i przedstawiciel koła rodzicielskiego.

Najwłaściwszą porą zabaw szkolnych pisze dalej okólnik ministerialny — jest okres karnawałowy. Celem pod trzymania tradycji tańców narodowych, należy je przewidzieć w programie zabawy tanecznej. Szkoły mogą zorganizować lekcje tańca pod opieką nauczycieli oraz członków koła rodzicielskiego. Uczęszczanie młodzieży na zabawy taneczne dla dorosłych jest zabronione.

Kiedy się waży 250 klg.

Najcięższa kobieta świata nie żyje

W małej angielskiej mieścinie Haymarket zmarła najcięższa kobieta świata, sławna ze swych kilkakrotnych występów w cyrku Barnuma, Hilda Wilson, ważąca 250 kg. Z pochodzenia Niemka, Freulein Hilde Schulte wyszła za podoficera angielskiej marynarki handlowej Wilsona.

Olbrzymia tusza sprawiała jej już od dzieciństwa poważne kłopoty. Nie jednokrotnie dobroduszna kobieta była przedmiotem złośliwych docinków, któ re znosiła ze stoickim spokojem. Swą sławę zawdzięcza pani Wilson bezinteresownym występom w cyrku Barnuma. Jeszcze przed tymi występami otrzymała szereg ponętnych propozycji do Stanów Zjednoczonych. Między innymi jeden z impresariów chciał z nią urządzić tournée po Stanach Zjednoczonych, przy czym

pani Wilson miała występować razem ze słoniem.

Mimo wysokiego honorarium jakie jej proponowano, przyszła sława rewiowa odrzuciła tę propozycję. Krótko po tym zwrócił się do niej angielski Czerwony Krzyż o udział w przedstawieniu na rzecz ofiar wojny, urządzanym w cyrku Barnuma. Pani Wilson, która dotychczas stale odmawiała publicznego pokazywania się, obecnie ze względu na szlachetność celu, zgodziła się chętnie. Atrakcją tego i późniejszych przedstawień cyrku Barnuma był koncert skrzypcowy jednego z liliputów z akompaniamentem fortepianu, przy którym zasiadła pani Wilson.

Groteskowe to zestawienie wywoływało na widowni salwy homeryczengo śmiechu.

Cyrk Barnuma miał dobrą kasę, a pani Wilson dobrą prasę.

Drugi raz pani Wilson dała się poznać szerszej publiczności jako artystka filmowa.

I tu jej bezinteresowność zyskała jej powszechną sympatię.

Kobieta, która unikała rozgłosu uważając, że najmniej odpowiednim tytułem do tego może być jej tusza, godziła się zawsze na występy publiczne o ile tego wymagał jakiś cel społeczny. W filmie zgodziła się wystąpić jedynie z tego względu, że chodziło o film propagandowy angielskiej marynarki handlowej. Epizodyczna scena jaką nagrała razem z mężem, zapewniła filmowi olbrzymią popularność. Anglicy polubili „dobrego grubaska" jak panią Wilson powszechnie nazywano i

nadali jej członkostwo honorowe w licznych klubach towarzyskich.

Pani Wilson postanowiła zarządom tych klubów jeden zasadniczy warunek, na zebraniach klubu kwitnąć musi humor. Kobieta ta nie znosiła dokoła siebie ludzi smutnych i gdzie mogła przyczyniała się do budzenia zdrowego optymizmu i radości życia. Wiadomość o jej zgonie przyjęta została z szczerym żalem przez licznych jej sympatyków i przyjaciół.

Smutny los dzieci ROZWODNIKÓW SOWIECKICH.

Podług informacyj dziennika sowieckiego „Izwiestia", w ciągu roku 1936 na 50 mieszkańców Moskwy wypadał jeden akt zawarcia małżeństwa, a na 200 mieszkańców jeden rozwód. W ciągu pierwszego półrocza r. 1935 liczba rozwodów wzrosła do 38,3 proc. zarejestrowanych małżeństw. W maju tegoż roku procent ten wzrósł nawet do 44.3 proc.

Mniej więcej dwie trzecie rozwiedzionych małżeństw posiadają dzieci, mimo to jednakże zaledwie 10 proc. tych małżeństw daje na ich utrzymanie. Jak twierdzą „Izwiestia", sądy w ZSSR. zajmują się w pierwszym rzędzie polowaniem na ojców zbiegów, którzy chronią się przed prawem do najbardziej oddalonych miast i miasteczek, gdzie zawierają nowe małżeństwa.

——xx——

Anglicy rozpoczęli walkę Z NIEMORALNYMI PIOSENKAMI.

Młodzież angielska powołała do życia organizację, której celem jest rozpoczęcie zdecydowanej walki z niemoralnymi tekstami piosenek w kabaretach, teatrzykach oraz innych lokalach nocnych śpiewaczych. Młodzież natychmiast przystąpiła do akcji. Prawie każdej nocy miały miejsce burzliwe sceny, które z reguły prowadziły do przerwania przedstawień, a nawet do zamknięcia lokali. Znajdujący się na widowni młodzi ludzie każdego śpiewaka, który śpiewał niemoralne piosenki, wyrzucali całkiem z estrady.

Akcja ta dała już rezultaty. Władze zwróciły się do przedsiębiorców prowadzących lokale nocne, aby wykonawcy pieśni trzymali się ściśle zasad przyzwoitości. Organizacja dyrektorów i aktorów scen kabaretowych zażądała od swych członków, aby nie dali się używać do podniecenia publiczności dwuznacznymi tekstami. Śpiewacy, którzy nie poddadzą się temu zarządzeniu, będą wykluczeni z grona aktorów.

Są chętni, ale szkół nie ma

Nasze szkolnictwo zawodowe domaga się rozszerzenia

Jesteśmy świadkami bardzo dodatniego i pocieszającego zjawiska: napływ młodzieży do szkół zawodowych jest coraz silniejszy. Stwier dził to w swym przemówieniu w sejmowej komisji budżetowej minister oświaty.

Jest to zatem jakby przełamanie pewnej psychozy w naszym społeczeństwie, tego owczego pędu do ogólno-kształcących szkół średnich, a zarazem tego do niedawna nagminnie panującego przekonania o jakoby „poniżającej" młodego człowieka roli szkoły zawodowej. Przeciętna matka czy ojciec uważali za degradację umieszczenie syna czy córki w fachowej szkole, natomiast z trudem i mozołem przepychali swe potomstwo przez gimnazjum i wszechnicę, choćby nawet naturalne zdolności lub skłonności tego syna czy córki nie nadawały się do tego windowanie w górę na trudnej ścieżynie wiedzy ogólnej.

I podczas gdy w państwach zachodnich, w Niemczech czy Francji lub Anglii, przeważać od dawna począł typ doskonale zorganizowanych szkół fachowych, produkujących wciąż nowe zastępy świetnych handlowców, techników czy agronomów — u nas wciąż większość młodzieży urabiała się w szkołach ogólno-kształcących na typowych „wszechwiedków", znających po opuszczeniu szkoły bardzo wiele pięknych rzeczy w teorii, ale w praktyce właściwie do żadnego za wodu nie przysposobionych.

Z tym obyczajem bierzemy wreszcie rozbrat. Napływ młodzieży — stwierdza minister oświaty — do szkół zawodowych uwydatnia się coraz silniej.

Jednak — niestety — napływ ten spotyka się z brakiem odpowiednich szkół fachowych... Jest niemal dwa razy tyle kandydatów, ile zmieścić się może w już istniejących szkołach zawodowych. Minister prof. Świętosławski podał dokładne co do tego cyfry. I tak w bieżącym roku do szkół technicznych przyjęto zaledwie 53 proc. zgłaszających się, do szkół rzemieślniczych zaledwie 58 proc., do handlowych zaś 53 proc. kandydatów. Czyli: byli chętni, ale szkół nie było...

Trzeba z tego faktu wysnuć konsekwencje. Zwłaszcza, że właśnie teraz, już w najbliższych miesiącach, nadarza się po temu dobra okazja. Oto z początkiem jesieni, tuż po wakacjach, przypada następny etap reformy szkolnictwa: utworzenia liceów. Sześcioletnia szkoła średnia — jak wiadomo — według nowej reformy szkolnictwa — obejmuje 4-letnie gimnazjum i 2-letnie liceum. Na początek najbliższego roku szkolnego przypada właśnie termin utworzenia liceów.

Powstaje zatem kwestia: jaka ma być ilość tych liceów? Dokąd skierować zastęp młodzieży, który latem b. r. ukończy 4-klasowe gimnazjum: do liceów ogólnokształcących czy zawodowych? Jaka ma być proporcja między tymi typami liceów?

Stwierdzony silny pęd młodzieży do szkół zawodowych przesądza tę kwestię. Trzeba potworzyć tyle szkół zawodowych, by się w niej zmieściło pełnych 100 proc. zgłaszających się.

Taki wniosek wysuwa się logicznie ze stwierdzonych przez władze szkolne cyfr.

Wiemy zresztą, że nie tylko z punktu widzenia samej młodzieży takie załatwienie sprawy jest koniecznością. Również i z punktu widzenia Państwa i społeczeństwa. Mamy silne zapotrzebowanie na wykwalifikowanych i tęgich handlowców czy rzemieślników, techników czy agronomów. Bezrobocie panoszy się właśnie wśród tych, którzy niby to rozporządzają wykształceniem ogólnym, znają tragedie Sofoklesa i arkana trygonometrii i „wykresy" historyczno-literackie, ale dla przemysłowca czy kupca, ziemianina czy fabrykanta nie reprezentują żadnej fachowej wiedzy. Wiemy, że podaż takich „wszechwiedków" na rynku pracy jest olbrzymia, ale popyt na ludzi o wykształceniu zawodowym jest jeszcze większy.

To też najbliższe miesiące stanowić będą niejako punkt zwrotny w tym zagadnieniu. Z okazji uruchomienia nowych liceów można przeprowadzić zasadniczą reformę: nasycić kraj szkołami zawodowymi, odpowiadającymi wykazanej już cyfrowo potrzebie. I skierować do tych właśnie szkół jak najliczniejsze zastępy młodzieży.

E. F.

Do tych, którzy nie spełnili obowiązku

Odezwy ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej

Na ostatnim posiedzeniu Naczelnego Wydziału Wykonawczego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym uchwalono odezwy następującej treści:

Naczelny Wydział Wykonawczy w trosce o zabezpieczenie wpływów na „Pomoc Zimową“ zwraca się do wszystkich instytucyj i osób, które nie wpłaciły zadeklarowanych świadczeń, lub wogóle dotychczas nie spełniają obowiązku dobrowolnego opodatkowania się na rzecz akcji, ażeby zgodnie z ustalonymi normami obowiązek ten wypełniły.

Naczelny Wydział Wykonawczy apeluje szczególnie o jaknajrychlejsze wzięcie udziału w akcji Pomocy Zimowej do osób, które powinny świadczyć z tytułu zajmowania lokali oraz z tytułu wykonywania handlu (od świadectw przemysłowych). Dotychczasowe bowiem ofiary z tych dwu źródeł są nieznaczne i wpływają bardzo opieszale.

Rolnicy! Zbiórka płodów rolnych na Pomoc Zimową dla bezrobotnych przyniosła dotychczas 2½ tysięcy ton ziemniaków i 3.200 ton żyta.

Wyniki te są jeszcze zbyt małe w stosunku do złożonych przez związki i organizacje rolnicze deklaracyj, wynoszące dla ziemniaków 30 proc. i dla żyta 8 proc. zadeklarowanych ofiar. Ze względu na panujące mrozy zbiórka ziemniaków musi być odroczona na terenie całego państwa.

Naczelny Wydział Wykonawczy apeluje więc do polskiego rolnictwa o przyśpieszenie zbiórki żyta. Od wyników tej zbiórki uzależniony jest w ciągu miesięcy zimowych byt wielu rodzin ludzi, pozbawionych pracy.

DRAZGI.

NA MROZIE

20 stopni poniżej zera! Wystarczy spojrzeć na termometr przez zamarzniętą szybę, aby, nie wysuwając nosa z mieszkania, zatrząść się z zimna i z drżeniem w sercu, a dreszczem po całym ciele przysunąć się bliżej gorącego pieca.

A teraz pomyślcie państwo, że na tym straszliwym, bezlitosnym mrozie na ulicy wystają ludzie całymi godzinami. Czymś tam handlują, czegoś tam pilnują, na coś tam czekają.

Pomyślcie o nich i zastanówcie się. Zdarzy się wam może natknąć na człowieka stojącego na tym mrozie przy skrzynce, na której widnieje napis: „Papierosy“. Od rana do późnego wieczora człowiek ten stoi przy tej skrzynce na mrozie, który odłychać nie pozwala, który łzy wyciska z oczu, który zabija podrożnych w polu.

Zatrzymajcie się przy tej skrzynce i kupcie pudełko „Płaskich“ czy „Ergo“.

Choćbyście nawet nie palili.

Przy głośniku

Radca Stroń wystąpił z „WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI“

Popularny „radca Stroń“, za którym to pseudonimem ukrywa się humorysta lwowski, Wilhelm Korabiowski, wystąpił z zespołu „Wesołej lwowskiej fali“ — Przyczyną ustąpienia był zatarg na tle zorganizowanej przez „Stronia“ indywidualnego tournee prowincjonalnego, co przez kierownictwo zespołu zostało uznane za nielojalność.

Sprawa została powierzona sądowi obywatelskiemu, składającemu się z Os. ra, Ortwina, Wiliama Horzycy i M. Freudmana.

KONCERT RADIOWY Z ROMY.

4 wielki koncert publiczny Polskiego Radia, który odbędzie się dziś o godz. 20.00 jak zwykle w sali Domu Katolickiego „Roma“ zapowiada się nadzwyczaj atrakcyjnie. Wystąpi w nim bowiem jako solista Sigurd Rascher, znany dziś w całej Europie saksofonista. Jest to jeden z najlepszych artystów saksofonistów, który używa tego instrumentu do wykonywania muzyki poważnej i który przekonał świat muzyczny, że saksofon bynajmniej nie ogranicza się do muzyki jazzowej i ta nie jest, lecz nadaje się podobnie jak inne instrumenty do repertuaru koncertowego.

Zawodowi złodzieje

ujęci przez policję

Na ul. Ostrogórskiej w Sosnowcu patrol policyjny zatrzymał zawodowych złodziei Jana Cabrysia i Ireneusza Jaśko z Sosnowca, którzy wybierali się na „robotę“.

Od zatrzymanych odebrano narzędzia złodziejskie: łom i wytrychy. Obu przekazano władzom sądowym.

W ub. niedzielę w Będzinie ujęty został złodziej Mikołaj Roman Lazar, bez stałego miejsca zamieszkania. Poszukiwany on jest za szereg kradzieży. Od Lazara odebrano rewolwer i zegar, które skradł przed kilku mo sia ami aspirantowi straży więziennej p. Zdanowiczowi w Będzinie. Lazara przekazano władzom sądowym.

Nieletni złodzieje

okradli klienta na poczcie w Sosnowcu

Niejednokrotnie już pisaliśmy, o warunkach w jakich egzystują rodziny bezrobotnych. Dzieci rodziców bez robotnych najczęściej pozbawione są opieki i wychowuje je ulica.

Tutaj wpadają w różne złe nałogi. Nierzadko widać na ulicach gromady brudnych, żebrzących malców lub szukających przedmiotu, który możnaby ukraść. Takich nieletnich złodziei jest wielu. Prawo nie przewiduje kary na takich przestępców, zazwyczaj więc malec po krótkim przesłuchaniu zostaje zwolniony i znów swój proceder uprawia. Z nich wyrastają przestępcy którzy często dobrze dają się we znaki społeczeństwu.

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o 13-letnim Abramie Glejcerze zamieszkałym w Będzinie przy ul. Prez Mościckiego 23, który dobrze jest znany policji, jako złodziej grasujący na targach w różnych miejscowościach.

Ostatnio Glejcer przybył do Sosnowca, gdzie natknął się na włóczącego się po ulicach 8-letniego Zdzisława Konteckiego.

Glejcer namówił młodszego od siebie Konteckiego do dokonania kradzieży. Udali się do Urzędu pocztowego w Sosnowcu, gdzie Kontecki wyciągnął z kieszeni Henrykowi Przysieckiemu z Wolomina — 58 złotych. Złodziei jednak spostrzeżono i pieniądze zdołano odebrać.

Glejcera i Konteckiego po przesłuchaniu zwolniono.

Jeszcze nie wszyscy wykonali swe obietnice w sprawie Pomocy Zimowej. Czas najwyższy wpłacać zadeklarowane sumy. KONTO P.K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA“

WRAŻENIA Z WIDOWNI.

To więcej niż miłość

Sztuka w 3 aktach (6 obrazach) Bus Fekete'go. Przekład z węgierskiego S. Olgierda i W. Pierzykowskiego

Pomysł do tej sztuki wydaje mi się dość karkołomny. Młoda lekarka i uczony chemik kochają się od lat Są siebie nawzajem pewni, są jednakowo młodzi, mają jednakowe ideały Jedyną przeszkodą już nawet nie do zupełnego ich szczęścia ale do kariery naukowej Wagnera jest brak pieniędzy. Asystent politechniki chemik Wagner jest też ubóstwiany przez jedną ze swych słuchaczek bogatą Klarę Monti. Dowiaduje się o tym dr. Kata Michalik, wierna przyjaciółka młodego uczonego i dla dobra jego wysokiego posłannictwa naukowego, wyrzekłszy się swej jedynej wielkiej miłości, namawia Wagnera do ożenienia się z bogatą córką fabrykanta Montiego. Małżeństwo to trwać będzie może rok może dwa a potem, gdy Jerzy ukończy prace naukowe powróci do swej Katy i znów będą szczęśliwi.

Plany te w końcu zawodzą. Wagner przy boku młodziutkiej Klary wyrzekł się mrzonek naukowych, a Katy musi z własnej winy pożegnać się na zawsze z myślą o powrocie Wagnera.

Wśród tych głównych osób działających rolę anioła opiekuńczego i głosu sumienia odgrywa oczywiście roztargniony profesor Czermak. Piękna i najlepiej w sztuce narysowana postać. Jego wielka mądrość, która mo że sobie pozwolić na rozbrajającą, dziecięcą wprost naiwność w zetknięciu się z bezczelnym wydrwigroszostwem woźnego, jest ujawniona przez autora z dobrodusznym umiarem i głęboką sympatią do bohatera własnej komedii.

Przede wszystkim też dla postaci profesora Czermaka w konsekwentnie przeprowadzonej interpretacji p. Kochanowicza warto zobaczyć całą komedię. Ten człowiek o gołębim sercu, nie zaradny w życiu praktycznym, wspaniałomyślny, gdy mu się krzywdę dzieje, umie stanąć twardo w obronie cudzej słusznej sprawy Jest to najbardziej przekonywająco narysowana postać w całej sztuce.

Nie można tego samego powiedzieć o dr. Katy Michalik, przyjaciółce asystenta Wagnera. Jej wyrzeczenie się ukochanego, choć jest przez niego kochaną i nie będzie mu nigdy ciężarem, mimo bardzo wyczerpującej argumentacji autora, nie jest prawdopodobne. Zdawał sobie z tego sprawę Bus - Fekety, bo nazbierał w sztuce jak można najwięcej przykładów bez interesowności pani doktór, ale i tak trudno nam uwierzyć w to jej skojarzenie ukochanego z obcą bogatą panną.

Grała przyjaciółkę Wagnera p. Jasnorzewska. Zadanie było trudne. Zahaczyć o melodramat łatwo. Artystka mogła była pogłębić dramat rozumnej, samodzielnej kobiety, która przeżywając zawód miłosny, niekoniecznie musiała to podkreślać dość mocną reakcją zewnętrzną. Dramat ścisz ny byłby bardziej przejmujący. Inteligentna artystka potrafiła i przy innym pojmowaniu swej roli zainteresować nas swą grą.

We właściwe ręce bo w ręce p. Krotkego dostała się rola Wagnera, a p. Anusiakównie dość trudno było być naiwną, zakochaną Klarą Monti.

Dlatego ta jej Klara była raczej mi tym urwisem i to właśnie wypadło lepiej.

Osobne słowo uznania należy się p. Szczęsnej za rolę pacjentki, w której niedwuznaczne zajęcie, wyrobiło bardzo swoisty pogląd na kwestię miłości i życia. Lapidarne i dobrze przez p. Szczęsną podane aforyzmy przyjmowane były na widowni wybuchami śmiechu.

Inni grający: jak niezawodny p. Cornobis w roli woźnego, p. Arciszewska, dyr. Gołaszewski, Kostrzyński, Fulde, Erwan, Nawrocki i inni dali całość interesującą i mimo wszystko, co się tu napisało godną zobaczenia

Cw.

GRYPOWE ZALECENIA

Jak się można ustrzec choroby?

Nieomal w każdym domu ktoś choruje na grypę, a już we wszystkich biurach, instytucjach, zakładach i warsztatach czyni ona niebywałe spustoszenia, dezorganizując pracę, zmniejszając do minimum liczbę zatrudnionego personelu.

To też w niektórych instytucjach ukazały się, rozlepione w widocznych miejscach zupełnie słusznie wezwania „Uwaga, grypa szaleje — Witaj się i żegnaj bez podawania rąk". Tej zasady należałoby dziś przestrzegać ogólnie.

Epidemia grypy objęła Europę.

Nie ominęła ona również Danii, gdzie w krótkim czasie uległo tej chorobie przeszło 40 tys. osób.

Chcąc przeciwdziałać temu niebywałemu pochodowi grypy, duńskie władze sanitarne nie cofnęły się przed radykalnymi metodami zapobiegawczymi.

We wszystkich lokalach publicznych, na kolejach, w tramwajach, autobusach i t. d. rozlepiono afisze, zawiadamiające, iż każdy przechodzień, pasażer, każdy gość w kawiarni czy lokalu publicznym obowiązany jest zasłaniać sobie chustką nos i usta przy kichaniu i kaszlu.

W ten sposób chustka do nosa stała się narzędziem walki z grypą.

To jednak nie wystarczy do zabezpieczenia się przed tą groźną chorobą. Musimy pamiętać i stale przestrzegać kilku jeszcze zasadniczych wskazań, udzielonych przez lekarzy.

Płukać gardło trzy razy dziennie roztworem kwasu bornego lub wody utlenionej, bo grypa udziela się również przez drogi oddechowe.

Unikać gwałtownych zmian temperatury, zwłaszcza niebezpieczne jest pozostawanie w okryciu w lokalu przegrzanym, a następnie wyjście w tym samym okryciu na mróz.

Unikać przemoczenia lub przeziębienia stóp.

Unikać większych skupień ludzkich.

Nie składać wizyt ludziom cierpiącym na przeziębienie.

Bohaterski górnik z Zagłębia

odznaczony orderem „Virtuti Militari"

W ub. niedzielę na Rynku w Katowicach odbyła się niezwykła i rzadka uroczystość o charakterze wojskowym. Było nią odznaczenie orderem „Virtuti Militari" w zgórą piętnaście lat po ukończeniu wojny Murmańczyka, sierżanta rezerwy Jana Wołowca, górnika kopalni „Saturn" w Zagłębiu Dąbrowskim.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele garnizonowym w Katowicach, w którym udział wzięła kompania honorowa miejscowego pułku z pocztem sztandarowym oraz delegacje organizacyj półwojskowych również ze sztandarami, dalej przedstawiciele wojskowości, władz państwowych i miejskich oraz społeczeństwa. Podniosłe kazanie wygłosił ks. major Bombas.

Po Mszy św. kompania honorowa odmaszerowała na Rynek, gdzie przy były również delegacje organizacyj i stowarzyszeń. Wokół rynku i u wylotów przyległych ulic zebrały się tłumy publiczności.

Przed frontem teatru grupują się przedstawiciele władz, wojskowości, reprezentanci miasta i społeczeństwa. O godz. 11 przybywa dowódca dywizji śląskiej płk. Sadowski, a w chwilę później Wojewoda dr Grażyński oraz przedstawiciel Ministra Spraw Wojskowych płk. Skokowski.

Padają słowa komendy. Szeregi prężą się. Dowódca kompanii honorowej zdaje raport.

Potem znów komenda: „Sierżant Wołowiec — wystąp!"

Z lewego skrzydła kompanii odrywa się wysoka, postawna sylwetka żołnierska w mundurze podoficera rezerwy.

To Jan Wołowiec.

Staje przed frontem oddziału, a tuż przed nim stawia się poczet sztandarowy katowickiego pułku.

Zbliża się pułk. Skokowski, który za chwilę przypnie na pierś Wołowca, nieraz już dekorowanej zaszczytnymi odznaczeniami, order „Virtuti Militari".

Kompania honorowa prezentuje broń. Sztandar pułkowy chyli się, gdy sierż. rezerwy powtarza rotę przysięgi za Pułk. Skokowskim, który mówi. Naczelny Wódz mianuje Was Kawalerem Orderu Virtuti Militari. Masz nadal świecić przykładem męstwa i wierności Ojczyźnie Potem następują słowa przysięgi. Orkiestra gra hymn narodowy.

Podniosły akt dekoracji skończony. Wzruszony Murmańczyk przyjmuje gratulacje od Pana Wojewody, Prezydenta miasta dr. Kocura, oficerów, dyr. Sawickiego im. Związku Sybiraków, przyjaciół, towarzyszy itd.

W chwilę później przed odznaczonym Wołowcem i płk. Skokowskim przedefilowała kompania honorowa.

Piękna uroczystość została na tym zakończona, pozostawiając w pamięci jej uczestników silne i na długo nie zapomniane wrażenie.

Czy strajk w „Protonie"

ZOSTANIE ZLIKWIDOWANY

W dniu dzisiejszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu ma się odbyć konferencja, celem zlikwidowania strajku okupacyjnego w fabryce „Proton" w Będzinie.

Strajk trwa już 40 dni i obecnie w fabryce przebywa 18 robotników i robotnic. Reszta przebywa w domach. Trudno przewidzieć, czy dzisiejsza konferencja przyniesie ostateczne rozstrzygnięcie.

Przerwa w nauce

W SZKOLE ĆWICZEŃ.

Z powodu mrozów 20 st. i choroby trzech nauczycieli nauki w szkole ćwiczeń przy Państw. Sem. Nauczycielskim w Sosnowcu w dniu 26 i 27 bm., to jest we wtorek i środę nie będzie.

Z sekcji kulturalno-oświatowej

KOŁA MŁODZIEŻY PRACOWNICZEJ.

Kierownictwo sekcji kulturalno - oświatowej koła młodzieży pracowniczej przy oddziale Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handl. w Sosnowcu zawiadamia wszystkich członków związku i koła młodzieży, że w dniu 26 bm., tj. we wtorek o godz 19 rozpoczynają się wykłady prawa wekslowego, handlowego i podatkowego. Wykłady odbywać się będą w lokalu oddziału związku, ul. Sienkiewicza nr. 17-a I p. Wszyscy zainteresowani proszeni są o punktualne przybycie na wykład.

Wykłady prawa odbywać się będą raz w tygodniu we wtorki o godz. 19 aż do odwołania.

Wiadomości bieżące

Wtorek 26 Styczeń	Dziś: Polikarpa Jutro: Jan Złotousty Wschód słońca: 7.27 Zachód słońca: 16.11

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 19 przedstawienie dla Zespołów Robotniczych komedia muzyczna R. Bonatzkyego p. t. „Rozkoszna dziewczyna".

6 lutego bal...?

— **POSIEDZENIE RADY CZELADZKIEJ.** W czwartek o godz. 7 wieczorem w sali sądu grodzkiego odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Czeladzi. Na porządku obrad znajduje się sprawa uzupełniających wyborów jednego członka do rady powiatowej na miejsce p. St Walo, uchwalenie dodatku komunalnego do procentowych opłat stemplowych oraz sprawa przyjęcia uzupełniającej oferty na plany zabudowy Czeladzi.

— **KOLENDA W SOSNOWCU.** Dziś od godz 11 rano ul. 3-go Maja początek od ul Piłsudskiego prawa strona aż do Wawelu jeden ksiądz i równocześnie od Wawelu po prawej stronie do ul. Piłsudskiego drugi ksiądz, a od godz. 14 ul. Kołłątaja trzeci ksiądz. Przy tej okazji księża odbywający kolendę będą przyjmowali za pokwitowaniem dobrowolne ofiary na dalsze odnowienie kościoła.

— **Z LEKTORIUM POWSZECHNEGO W SOSNOWCU.** W środę, dnia 27 bm wygłosi prof. Stefan Piotrowski w sali domu społecznego przy ulicy Żytniej 10 na Pogoni ciekawy odczyt pt. „Z literatury egzotycznej". Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla wszystkich wolny.

Z ZAWIERCIA.

(z) **POŻAR W MAGAZYNIE KOLEJOWYM.** W nocy z dnia 24 na 25 bm. w magazynie kolejowym w Zawierciu wybuchł pożar. Od pieca żelaznego zapaliła się belka i gdyby jeden z przechodniów nie zaalarmował straży pożarnej, niewątpliwie pożar przybrałby groźniejsze rozmiary. Na szczęście przybyła w porę miejska straż pożarna zdołała pożar stłumić w zarodku.

(z) **KONFERENCJA W SPRAWIE KOPALNI „MARTA".** Pod przewodnictwem insp ktora inż. Zwolińskiego odbyła się w miejscowym inspektoracie pracy konferencja dotycząca robotników kopalni „Marta" w Porębie. Omówiona została kwestia projektującego się zwolnienia części załogi z powodu ukończenia robót organizacyjnych Następną konferencję w tej sprawie postanowiono zwołać na dzień 28 bm.

—:—

Z OLKUSZA.

(o) **DZIEŃ POLAKA ZAGRANICĄ.** Zarówno w Olkuszu, jak i miasteczkach pow. olkuskiego, obchodzono w ub. niedzielę „Dzień Polaka zagranicą" Domy zostały udekorowane flagami państwowymi, przy czym w każdej miejscowości wygłoszone zostały odczyty o Polakach zagranicą Odprawione zostały również nabożeństwa w kościołach z okolicznościowymi kazaniami przez księży. Zbiórki uliczne zostały odłożone z powodu mrozów.

(o) **Z POWODU MROZÓW NAUKA Z PRZERWAMI.** W dniu wczorajszym mróz w Olkuszu dochodził do 20 stopni. Sporo uczniów szczególniej spoza Olkusza do szkół nie przybyło. Nauka w szkołach powszechnych z powodu niedostatecznie ogrzanych sal, odbywa się z przeszkodami.

(o) **NAGŁY ZGON STARUSZKA.** Onegdaj zmarł nagle 81-letni Józef Pluta w Woli Libertowskiej. Zmarły pochodził z sąsiedniej wsi Udórz. Jak stwierdził lekarz, śmierć nastąpiła z powodu udaru serca.

(o) **KURS P. C. K. w SŁAWKOWIE.** Olkuski oddział powiatowy PCK. rozpoczął w Sławkowie 7-tygodniowy kurs dla drużyn ratowniczych. Na kursie wykładają pp: dr Czachurski, dr. Faliński prof Broder i instruktor PCK. Juszczyk

(o) **GRYPA.** W Olkuszu zanotowano kilka wypadków grypy.

Strzały na „wyskubkach"

Dwa zameldowania na posterunku policji

W niedzielę dnia 24 bm w mieszkaniu Aleksandra Stępnia, zam. we wsi Połomja, gminy Żarki, pow. Zawierciańskiego, odbywała się zabawa taneczna, zwana „Wyskubkami". Widocznie na zabawie tej bawiono się bardzo wesoło, skoro jeszcze o godzinie 2 po północy było w mieszkaniu Stępnia gwarno i wesoło.

W pewnej chwili bawiący w mieszkaniu goście zaalarmowani zostali strzałami, danemi gdzieś w pobliżu domu a jednocześnie w mieszkaniu zauważono brak niektórych gości. Okazało się, że na drodze przed domem Stępnia wynikła kłótnia pomiędzy Józefem Ormanem, a Władysławem i Mieczysławem Winkami, pochodzącymi z tejże wsi.

Kłótnia ta w bardzo krótkim czasie zamieniła się w bójkę, podczas której Orman w obronie własnej strzelił z rewolweru do Winkla Mieczysława, raniąc go w okolice mięśnia biodrowego. Wypadek ten natychmiast przyczynił się do likwidacji bójki i kłótni.

Rano tegoż dnia Orman zgłosił się na posterunek policji w Myszkowie i zameldował o całym zajściu. W 2 godziny po tym na posterunek policji w Żarkach zgłosił się postrzelony Winkiel i znowu złożył zameldowanie o zajściu i postrzeleniu go.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziony został do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu.

Wyjaśnieniem sprawy zajęła się policja.

O cenie chleba w Zagłębiu

zadecyduje p. Wojewoda

W sali ratuszu w Sosnowcu odbyła się wczoraj konferencja z piekarzami celem ustalenia ceny chleba.

Piekarze, jak już podawaliśmy żądają podwyżki ceny chleba do 32 gr. za kilogram. Komisja cennikowa wyznaczyła 30 gr. za kilogram chleba i na żadną inną podwyżkę cenę się nie godzi.

Ponieważ na wczorajszej konferencji nie doszło do porozumienia cała więc sprawa skierowana zostanie do decyzji p. wojewody.

Dowiadujemy się również, że delegacja piekarzy wyjeżdża dziś do p. wojewody, celem przedłożenia mu memoriału w sprawie podwyżki cen chleba w Zagłębiu.

Z KIELC.

W 74 rocznicę
POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Delegacja złożona z p. starosty mgr. Filera, przedstawicieli miejscowego garnizonu oraz komendanta pow. policji państwowej, wręczyła z okazji 74-ej rocznicy powstania styczniowego piękną wiązankę kwiatów, jedynemu w pow. kieleckim weteranowi powstania sędziwemu p. Bolesławowi Kołtańskiemu, składając mu jednocześnie serdeczne życzenia

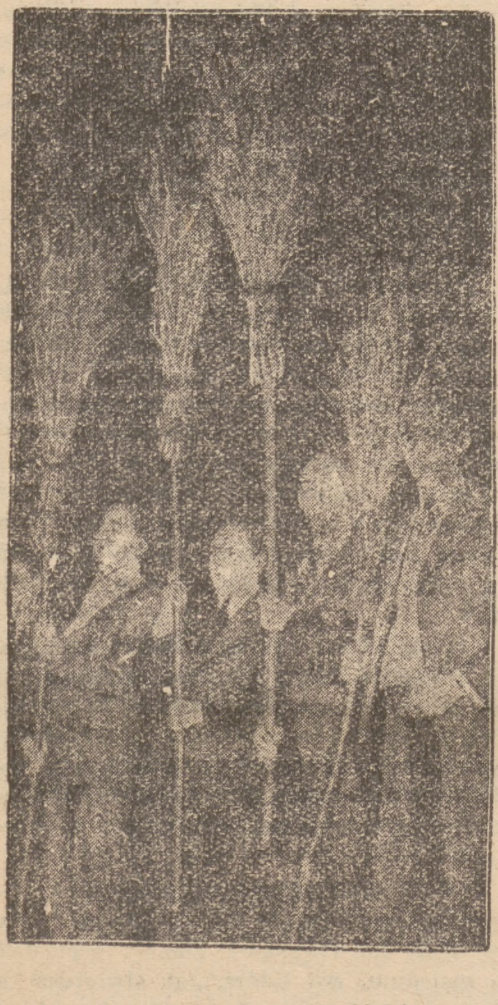
Córka zabiła matkę
10 LAT WIĘZIENIA.

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę Antoniny Sychowicz, mieszkanki wsi Bałków, pow. włoszczowskiego która w lecie ub. roku na tle sporu o podział majątku zarąbała siekierą swą matkę staruszkę Katarzynę Sadowską. W zbrodni brał również udział syn zamordowanej, a zarazem brat morderczyni Władysław Sadowski.

W kilka tygodni później Sadowski na skutek wyrzutów sumienia powiesił się w stajni. Świadkiem ohydnej zbrodni był 8-letni synek Sychowiczowej, który widząc nadchodzących sąsiadów powiedział do nich „Mamusia zabiła babkę".

Sąd po przesłuchaniu świadków skazał morderczynię na 10 lat więzienia.

Prokurator wniósł apelację.



Miotła jest symbolem belgijskiej partii faszystowskiej „Rex". Na ilustracji straż honorowa reksistów w czasie jednego z wieców.

Czerwony kur
W OKOLICACH KIELC

Wczoraj o godz. 22.30 w majątku Wolica, pow. kieleckiego wybuchł pożar, który zniszczył na szkodę inż. Zdzisława Krudzielskiego pałac i dom mieszkalny, wartości około 50 tysięcy zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez mechanika Jana Tura, który prymusem rozgrzewał rury centralnego ogrzewania i przy tym zaprószył ogień.

W akcji ratowniczej brało udział kilka okolicznych straży, przy czym akcja była utrudniona z braku wody na miejscu.

W posesji przy ul. Młynarskiej w Kielcach, należącej do Franciszka Domagalskiego wybuchł pożar, który strawił narzędzia stolarskie, drzewo i siano.

Dochodzeniem ustalono, że pożar powstał od niedopałka papierosa, który rzucił sam Domagała.

We wsi Adamow, na szkodę Edwarda Milczarka spaliła się stodoła, dom mieszkalny, obora, większa ilość słomy i paszy dla bydła oraz inwentarz martwy.— Straty znaczne. Przyczyny pożaru nie zostano ustalić.

Dzień polaka zagranicą

Kielce i cała ziemia kielecko - radomska obchodziła w niedzielę uroczyście „Dzień Polaka zagranicą". We wszystkich kościołach na terenie woj. kieleckie go odbyły się podniosłe nabożeństwa uwydatniające gorące uczucia najszerszych warstw społeczeństwa dla naszych braci zagranicą.

W uroczystościach tych wzięli udział przedstawiciele władz, instytucyj i organizacyj oraz masy miejscowej ludności.

W Kielcach nabożeństwo odprawił J. E. ks. biskup Sonik. wygłaszając okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie przedstawiciele władz, organizacyj i instytucyj udali się na uroczyste zebranie. na którym po zagajeniu dyr. Kuca wygłosił przemówienie prok. Uhlig i odczytał rezolucję treści następującej. „My obywatele miasta Kielc i ziemi kieleckiej zebrani na uroczystej akademii w „Dniu Polaka zagranicą" manifestujemy gorące uczucia dla braci naszych rozsianych na szerokim świecie, których serca biją zgodnym wspólnym rytmem umiłowania Ojczyzny i łączymy się w tym dniu z całą Polonią zagraniczną, bowiem wszyscy Polacy jesteśmy jednej krwi".

Kończące swe płomienne przemówienie prok. Uhlig wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Śmigłego - Rydza, Polaka zagranicą i Poloni amerykańskiej, który entuzjastycznie podchwycili wszyscy zebrani.

Skrajna nędza
wśród szewców-chałupników w Wolbromiu

Jak wiadomo już naszym czytelnikom, Wolbrom (w pow. olkuskim) jest ośrodkiem może **największego w Polsce chałupniczego przemysłu szewskiego.**

Wśród 11-to tys. ludności prawie 70 proc. zajmuje się szewstwem, prowadząc warsztaty u siebie.

Wszyscy chałupnicy uzależnieni są od nakładców przeważnie żydowskich, którzy niemiłosiernie wyzyskują ich biedę. Za wykonanie jednej pary obuwia ludowego, nakładca płaci chałupnikowi 30 — 50 groszy. Praca szewca odbywa się nierzadko w jednej ciasnej i ciemnej izdebce, zamieszkałej przez rodzinę składającą się z 5 — 9 osób. **Pomimo tak taniej pracy, wśród szewców - chałupników istnieje bezrobocie**

Specjalna komisja przy powiatowym komitecie Fund. Pracy w Olkuszu, która ma za zadanie nietylko przeciwdziałanie skutkom bezrobocia, ale i zwalczania jej przyczyn, zwróciła się do czynników miarodajnych o pomoc dla szewców - chałupników wolbromskich przez udzielenie pożyczki **w wysokości 30 tys. zł. na uruchomienie szewskiej spółdzielni pracy.** Spółdzielnia mogłaby gruntownie zmienić warunki bytu chałupników, gdyby miała własne kapitały na zakup skór, maszyn cholewkarskich i narzędzi.

Szewcy chałupnicy uniezależniliby się wówczas od nieuczciwych nakładców, a gotowy towar zbywaliby bezpośrednio na rynkach innych województw.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Wtorek, 26 stycznia.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt 7.15 Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla szkół 11.50 Audycja dla dzieci młodszych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 12.50. Programy lokalne. 14.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Skrzynka PKO. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich". 17.15. Grają dzwony Kopenhagi — audycja muzyczna. 17.50. „Grzeczność" — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Sport w miastach i miasteczkach. 19.00. Dyskutujmy. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.30 Poeta mitów i ekstazy — szkic literacki. 2.45. Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne

KATOWICE.

Wtorek 26 stycznia.

6.00. Sygnał czasu i pieśn poranna. 6.03. Muzyka lekka. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Płyty. 12.05 Płyty. 12.50 Ogród nik śląski. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 14.00 Wiadomości giełdowe. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Płyty. 18.20 Skrzynka ogólna. 18.45 Program na jutro.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 277 stycznia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 13.00 Programy lokalne. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne 16.10 Audycja dla dzieci 16.30 Ork. Policji Państwowej. 1.00 Dywizja polska na Syberii. 17.50 Kto płaci odszkodowanie. 18.00 Pogadanka aktualna 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Rzemiennym dyszlem po gospodarstwach Wielkopolski. 19.00 Zemsta malarza. 19.20 Programy lokalne. 20.35 Chwila Biura Studiów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne.

——xx——

Dobry żart

SOWIETY.

— Powiedz mi, Grisza, o co właściwie jest oskarżony Radek i jego towarzysze?

— O komunizm.

ZEMSTA WIERZYCIELA.

Jeden z pomysłowych kupców Nalewek chcąc pozbyć się natarczywych wierzycieli, przykleił na drzwiach kartkę z napisem:

„Śmiertelna grypa".

Wieczorem, wracając do domu, ujrzał na drzwiach dopisek:

Cholera.

A pod spodem:

„też mało na ciebie.

antoni marczyński

tajemnicza maska

powieść filmowa

14.

Martel wzruszył ramionami, wszedł do „gabinetu", i zaczął się z ciekawością rozglądać po rozległym pokoju, który wyglądał, jak laboratorium chemiczne zainstalowane w warsztacie ślusarskim, z jego transmisjami, narzędziami, tokarką, itp.

Przy tokarce stał siwowłosy jegomość w okularach, siedzących mu na czubku nosa...

— Profesor Skalski — domyślił się Martel, po czym skierował wzrok na drugiego mężczyznę, również w biały kitel ubranego i klęczącego właśnie przy motocyklu, którego tył był podniesiony tak, że koło zapędowe mogło się swobodnie obracać. Obracało się też z szaloną szybkością, gdyż motor szedł pełnym gazem napełniając pokój smrodem spalonej benzyny i piekielnym łoskotem. — Ten drugi, to pewnie jego syn, Jerzy...

Martel chrząknął kilkakrotnie, lecz nie odniosło to żadnego skutku. Wyruszył więc w stronę profesora, okrążając pedantyczne kupki wiór drzewnych. Jak dotychczas, zdołał uchronić swoje nieposzlakowanie czyste trzewiki od zetknięcia się ze śmieciami, ale w pobliżu warczącej tokarki ciągnęło się „morze" opiłek żelaznych i rad nie rad Martel musiał się w nim zanurzyć niemal po kostki.

— Panie profesorze... — Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, Martel dotknął z lekka łokcia Skalskiego.

— Nie przeszkadzaj mi! — fuknął uczony, nie odwracając głowy. — Nie jestem głodny, Kasiu, postaw obiad na biurku i wynoś się do diabła... Ale pana Jerzego przypilnuj, żeby zjadł, póki ciepłe...

Martel uśmiechnął się, ubawiony tym, że roztargniony profesor wziął go za jakąś Kasię, zapewne kucharkę. — Ale o syna więcej dba, niż o siebie — pomyślał, krocząc skolei w stronę młodego Skalskiego. Ow zatrzymał natychmiast silnik hałaśliwego wehikułu i zawarł znajomość z przybyłym.

— Ojcze, przyszedł pan doktór Martel. — Nie poprzestając na tym, Jerzy wyłączył tramisję tokarki i odebrał ojcu z rąk obrabiane na niej żelazne kółko z dziwacznymi rowkami. — Przywitaj-że go — szepnął mu w ucho... — A wytrzyj sobie rękę — dodał, podsuwając mu pakuły.

— Aaaa, bardzo mi przyjemnie, bardzo. — Skalski podał Martelowi tłustą od oliwy dłoń i dopiero po tym uściśku zaczął ją sobie gruntownie wycierać w pakuły w pakuły swojego kitla... — A tego... to znaczy... z kim mam przyjemność?

— Doktór Martel jestem — rzekł przybyły głosem zrezygnowanym, nie wiedząc, co począć z własną dłonią, która nagle stała się lepka od oliwy. Mój szef, pan pułkownik...

— Tak — przerwał mu uczony — dobra, polzciwa twarz sponmurniała mu nagle. — Pański szef już mnie uprzedził o wizycie naszego nowego anioła stróża! — Zwrócił się do syna: — Ten pan — wskazał na Martela, wciąż wpatrzonego w swoją dłoń — będzie nas tutaj pilnował!

— Ależ panie profesorze! Pan sobie ubliża tymi słowy. Już choćby to, że zawiadomiono pana o mojej misji, jest dowodem najwyższego zaufania mojego szefa do pańskiej osoby. Przecież bez trudności moglibym pełnić swoje obowiązki tutaj tak, że pan by absolutnie nie wiedział nic o moim istnieniu! „Polskie Zakłady Chemiczne" zatrudniają tylu inżynierów, urzędników i robotników, że moja skromna osoba zniknęłaby w tym tłumie bez zwrócenia czyjej kolwiek uwagi...

— Terefere! Mnie by pan w błąd nie wprowadził. O, ja się znam na ludziach!

Martel uśmiechnął się w duchu. W „Polskich Zakładach Chemicznych" pracowało od dawna dwóch konfidentów kontrwywiadu, z jednym z nich „znający się na ludziach" uczony stykał się codziennie i ani mu przez myśl nie przeszło nigdy, że ów „głupkowaty Ludwiczek" (jak go powszech nie tu nazywano) pełniący obowiązki pomocnika portiera, na swoje powierzoną także inną funkcję, bardziej delikatną, ważną, poufną...

— Niech pan spocznie, proszę — rzekł z nagłą uprzejmością stary Skalski, zdopingowany wzrokiem syna.

Martel podziękował i zaczął się rozglądać za jakimś meblem, na którym możnaby „spocząć". W jednym rogu tej wielkiej izby stał wprawdzie garnitur klubowy, ale zarówno kanapka, jak i wszystkie fotele były dosłownie zawalone książkami, papierami, rysunkami itp. Jerzy pozbierał więc te szpargały na stole, a książki poprostu na podłodze i nareszcie wszyscy trzej mieli na czym usiąść.

— No i co nowego? — zagaił profesor, który w swym chronicznym roztargnieniu zdąży już zapomnieć o czym rozmawiali ostatnio.

— Narazie nic, poza tym, że wiadomości o „Thanatycie" potwierdzają się, niestety.

— „Thanatyt"? — zdziwił się Jerzy. — O tym jeszcze nie słyszałem. Domyślam się tylko, że chodzi o jakiś nowy gaz...

d. c. n.



...

Tu podniósłszy się, szli razem w stronę domku wiejskiego. Wszedłszy tam, Wiktoryna usiadła na fotelu.

— Zamknąłeś na klucz furtkę w sztachetach od ogrodu? — zapytała.

— Nie jeszcze... zamknę ją, skoro spać się położysz.

— Dlaczego nie teraz?

— Nie obawiaj-że się... wszak ja tu jestem.

— Wiem o tym, a jednak, mimo wszystko dziwna, niepojęta ogarnia mnie trwoga!..

XV.

— Trwoga? — powtórzył Paweł, zapalając świecę — lecz czegóż się obawiasz, ukochana?

— Gdyby „on“ się dowiedział, że ja tu mieszkam wraz z tobą, mógłby przyjść... Ma wszelkie prawo ku temu...

— Lecz skąd mógłby się dowiedzieć, że mieszkamy razem. Zresztą przyrzekłaś mi, iż nigdy o nim wspominać nie będziesz...

— To prawda... — szepnęła z bladym uśmiechem — wybacz mi, kuzynie. Nie jestem w stanie zwalczyć ogarniającego mnie smutnego nad wyraz uczucia...

Niebo coraz czarniejsze się stawało. Wiatr wschodni dął gwałtownie, pędząc ciemne chmury za którymi huczał grzmot w oddaleniu.

W owej to chwili kobieta blada, osłabiona, zaledwie iść mogąca, wysiadła z pociągu, nadeszłego z Paryża do Saint-Maur. Szła obok linii kolei aż do mostu, znajdującego się przy gościńcu, wiodącym do Creteuil.

Druga kobieta, idąc prędko za nią, wkrótce ją doścignęła i właśnie chciała przeminąć.

— Wybacz pani — rzekła podróżna — czy nie mogłabyś mi wskazać, gdzie się tu znajduje „Domek pod wierzbami?“

— Najchętniej... znam dobrze to miejsce. Pójdź pani ze mną, a wskażę ci drogę, inaczej bowiem nie trafiłabyś pośród ciemności.

Joanna Desourdy, którą zapewne poznali czytelnicy, szepnąwszy kilka słów podziękowania, dążyła za swą przewodniczką.

Po dziesięciu minutach drogi, odbytej w milczeniu, towarzyszka Joanny zatrzymała się.

— Uważaj pani — wyrzekła — idź prosto tą ścieżką, zaprowadzi cię ina na mały most nad odnogą Marny. Przeszedłszy ów most, zwrócisz się na lewo. „Domek pod wierzbami“ jest pierwszy, jaki spotkasz na drodze. Omylić się nie możesz. Otacza ją żelazne osztachetowanie i wielkie płaczące wierzby, jakie widać z daleka. Ja idę na prawo. Śpiesz się pani, bo za chwilę nie będzie bezpiecznie znajdować się na zewnątrz. Deszcz zaczyna padać wielkimi kroplami. Dobrej nocy pani!

— Dziękuję za życzliwą pomoc — odpowiedziała Joanna, wchodząc na wskazaną ścieżkę, prowadzącą do mostu, jaki przebyła w oka mgnieniu.

Szła śpieszniej, jakby odzyskawszy siły i wkrótce spostrzegła żelazne sztachety ogrodu. Nad tymi żelaznymi sztachetami wielkie płaczące wierzby spuszczały swe giętkie gałęzie na kształt rozwiniętych warkoczów.

Przystanąwszy chwilę, patrzyła wewnątrz przez kraty.

W końcu alei na prawo wznosił się domek.

Światło błyszczało w jednym z okien parterowych, lecz białe zapuszczone firanki nie dały nic wewnątrz rozeznać.

— To tu... — szepnęła Joanna, powstrzymując gwałtowne uderzenia serca. Tu to ukryli się oni... W jaki sposób ich podejść?

Ręka jej machinalnie dotknęła zamku, a za poruszeniem drzwi, które nie były zamknięte z cicha się otwarły.

Joanna weszła do ogrodu, z nadmiaru jednak wzruszenia nogi gięły się pod nią, musiała zatrzymać się na kilka sekund dla pochwycenia oddechu.

Na koniec zwolna i lekko, tłumiąc odgłos kroków, zbliżyła się ku domkowi, a stanąwszy przy oświetlonym oknie, wsparła twarz o szybę.

Szpara pomiędzy dwiema źle złączonymi firankami patrzeć jej dozwoliła. Zadrżała nieszczęśliwa i w tył się nagle cofnęła na widok Pawła Beraud z Wiktoryną.

Dobywszy natenczas rewolwer, kupiony przy wyjeździe z Paryża, odciągnęła kurek. Pozostawało jej tylko nacisnąć cyngiel, by śmierć w piorunujący sposób wybiegła z tej rury żelaznej.

Schowawszy rewolwer do kieszeni, pochyliła się powtórnie nad szybą i nadsłuchiwać bacznie poczęła.

Zdawało się jej, że słyszy i rozpoznaje głos Pawła, w czym nie myliła się bynajmniej.

— Tak, moja najdroższa... — mówił on do Wiktoryny. — Odzyskałaś już swe siły, a jeśli dręczą cię, jak mówisz, jakieś smutne przeczucia, możemy opuścić Paryż, wyjechać z Francji, gdyby było potrzeba. Wyjedziemy do kraju, gdzie nieznani nikomu, będziemy mogli kochać się bez obawy.

Joanna nie słuchała już więcej.

Skoczywszy do drzwi domku, otwarła je silnym pchnięciem ręki i stanęła na środku pokoju.

Podwójny krzyk powitał jej wejście: krzyk osłupienia Pawła i okrzyk przerażenia Wiktoryny.

W owej chwili postać tej kobiety, mścicielki była w rzeczy samej przerażająca.

Blada i nieruchoma jak statua marmurowa, utkwiła w swego dawnego kochanka i rywalkę spojrzenie, pełne pogardy.

Z ust jej wybiegło jedyne słowo „Nędznicy“.

Następnie, przystąpiwszy do Pawła, rzekła ponuro:

— Twoja córka umarła!

— Umarła... — powtórzył bezwiednie — Lina umarła?..

Wiktoryna ukryła twarz w dłoniach. Joanna mówiła dalej:

— I na jej grobie poprzysięgłam zemstę. Jesteście nikczemni oboje, zostawiam wszakże innym prawo ukarania wiarołomnej żony. Sama ukarzę człowieka, który mnie uwiódł, oszukał; tego nędznika, który mnie rzucił na bruk uliczny bez dachu i chleba, tego potwora, który zabił mą córkę. Jego ukarać przysięgłam i spełnię moją klątwę!

d. c. n.

UKŁAD
polsko-niemiecki

W ciągu stycznia rb. toczyły się w Berlinie rokowania między delegacją polską z kierownikiem wydziału Min. Opieki Społecznej Skokowskim i jego zastępcą radcą dr. Fischlowitzem na czele, a delegacją niemiecką pod przewodnictwem dyrektora ministerialnego dr. Engla z min. pracy Rzeszy. Tematem rokowań było uzupełnienie układu o ubezpieczeniach społecznych, zawartego w roku 1931 między Polską a Rzeszą niemiecką.

—::—

Kto wygrał na loterii?

We wczorajszym pierwszym i drugim ciągnieniu Państw. Loterii Klasowej padły główne wygrane:

5.000 zł.: 74457 83157 102642 184443

2.000 zł.: 22057 51917 116912 135582 154939 164732 168705 171627 175218 182835 192725.

1.000 zł.: 28812 35811 39026 41275 43494 45834 47092 48263 58358 59190 60458 63117 87697 30098 90690 95156 99016 102555 128556 120372 130688 143219 146368 157297 163121 168587 170074 175388.

—::—

Inowrocław zapada się

Znane zdrojowisko i kąpielisko — Inowrocław w woj. poznańskim znajduje się pod groźbą zapadnięcia się pod ziemię.

Już od dłuższego czasu miejscowe władze obserwują zapadanie się ziemi oraz stałe zarysowywanie się domów, co pozostaje w związku z podziemnymi robotami górniczymi w salinach państwowych.

W związku z tym przybyła do Inowrocławia specjalna komisja z ramienia Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach celem obmyślenia sposobu zabezpieczenia miasta przed katastrofą.

Według ostatnio wprowadzonego podziału woj. poznańskie pod względem górniczym podlega Wyższemu Urzędowi Górniczemu w Katowicach.

Z SĄDU

Mennica w warsztacie blacharskim
Majster dostał 5 lat więzienia

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zakończył się wielki proces o fałszerstwo monet 5 i 10-złotowych. Policja śledcza wpadła na trop kaźni fałszerskiej, mieszczącej się w warsztacie blacharskim Moszka Dawida Sultanika w Ząbkowicach. Sultanik wyrabiał falsyfikaty prymitywnym sposobem i puszczał je w obieg w sklepie spożywczym żony Sary w Ząbkowicach przy ul. Fabrycznej 8.

Zakwestionowano większą ilość falsyfikatów, główny jednak zapas został — jak stwierdzono — utopiony w sadzawce przez wspólnika Sultanika, Berka Miodownika z Ząbkowic (Grodowa 8).

Prócz wymienionych odpowiadali przed sądem wmieszani w tę aferę Bolesław Urban z Gołonoga (ul. Dąbrowska) oraz restaurator z Gołonoga Bolesław Bochenek (Stara Wieś 15)

W wyniku procesu Sultanik skazany został na pięć lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 8. Urban na rok więzienia. Miodownik na osiem miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat trzy, Bochenka zaś sąd uniewinnił.

Krwawa napaść
na młodych spacerowiczów

Na ulicy Legionów naprzeciw fabryki Lamprechta w Sosnowcu dokonano krwawej napaści na 17-letniego Stanisława Jaskółę, ucznia śląskich technicznych zakładów naukowych w Katowicach, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Walcownia Hr. Renard 6.

Jaskóła przechadzał się w towarzystwie koleżanki Haliny Tylcowej (Sosnowiec, Legionów 1) i Stefana Olesińskiego (Niwecka 6). W pewnym momencie przystąpiło do nich kilku pijanych osobników, którzy rzucili się na Jaskółę zadając mu szereg ran nożami w oba ramiona i nogę. W pościgu za sprawcami, zatrzymano dwuch mieszkańców ul. Krakowskiej w Sosnowcu Emila Adamusa i Władysława Stawiarskiego.

Epilog zajścia rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu — Sąd uniewinnił obydwuch oskarżonych, wobec niestwierdzenia ich identyczności z napastnikami.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Szczęściarz

Karty, to karty. Bez szczęścia nie się nie zrobi.

Nawet takiemu specjaliście, jak p. Izaak Gołąbek, który zna swoje karty lepiej jak swoją kieszeń, powinęła się noga z braku szczęścia.

Brak szczęścia polegał na tym, że p. Gołąbek się pomylił.

Siedział sobie w pobliżu mostu na Przemszy w towarzystwie kompanów i grał z nimi na przynęty w trzy karty. Bank trzymał naturalnie sam szef p. Gołąbek, a jeden z jego pomocników bez przerwy wygrywał. Inni pomocnicy kibicowali i wzdychali głośno, żeby zwrócić uwagę przechodniów.

— Oj to tu się wygrywa! To tu można zrobić majątek.

Kilku przechodniów zatrzymało się i przyglądało się grającym. Szczególnie zainteresowanie zdradzał pan w jesionce i w meloniku. Bankier zauważył to i uśmiechnął się zachwycająco.

— Pan widzi, jak on wygrywa? — wskazał na swego partnera. — Dziś u mnie każdy musi wygrać. Mnie dziś strasznie nie idzie. I wiesz pan dlaczego?

— Dlaczego?

— Ja mam dziś wyjątkowe szczęście do miłości. Ja nie wiem co to jest? Mnie się dziś każda kobieta przygląda. Ja się coś nagle zrobiłem apetyczny. Ja dziś już miałem trzy propozycje. I karta się przez to zupełnie odwróciła.

— To poco pan gra?

— Lubię. A po drugie doktór też mnie kazał.

— Doktór?

— Tak. Bo widzi pan, ja cierpię na obstrukcje. Ja czasem przez cały tydzień nie wiem, co to jest ulga. I doktor mnie powiedział, pan się powinien trochę denerwować. Żeby się w panu wszystko trzęsło, to się panu wszystko poruszy i będzie dobrze. Ja probowałem na różne sposoby się denerwować. Nic! Mnie to wcale nie się podobało. Koledzy mnie bili w gębę, żebym denerwuje. Ja sobie kazałem wymyślać. Też nic. Coś mnie wcale nie wzrusza. I się okazało, że tylko gra, tylko hazard mnie robi dobrze. Ja się cały wtedy trzęsę. Spójrz pan!

I p. Gołąbek zatrzasnął się i szczękał zębami.

— No! — zaproponował trzęsąc się — Może pan chce u mnie wygrać? Ile pan stawia?

Pan w meloniku uśmiechnął się dobrodusznie.

— Trzy.

— Złote?

— Nie! Miesiące kryminału.

Towarzysze p. Gołąbka w porę czmychnęli, a bankier został przytrzymany przez pana w meloniku, który okazał się ubranym po cywilnemu policjantem. Ale policja też się czasem myli. Nie trzy, lecz sześć miesięcy dostał p. Gołąbek.

ZE SPORTU

Mecz lekkoatletyczny w Dąbrowie

Sokół — K. P. W. 116 : 19 pkt.

W ub. niedzielę w sali „Sokoła" w Dąbrowie odbył się mecz lekkoatletyczny o mistrzostwo Dąbrowy, pomiędzy miejscowymi drużynami „Sokołem" i K. P. W.

Mecz w konkurencji męskiej zakończył się zwycięstwem Sokoła w stosunku 62.19 pkt. Mecz drużyn żeńskich nie odbył się, gdyż panie K. P. W. nie stawiły się do zawodów, oddając Sokołowi punkty walkowerem 54:0 pkt. W ogólnej punktacji wygrał Sokoł w stosunku 116 19 pkt. Zaznaczyć należy, że KPW. wystąpiło w składzie niekompletnym.

Wyniki techniczne konkurencyj były następujące:

Skok wdal z miejsca: 1) Hacaga (S) 2.76 m., 2) Strojnowski (K) — 2.55 m., 3) Mysior (S) — 2.51 m.

Skok wzwyż z rozbiegiem: 6 zawodników: Strojnowski (K) i Hacaga, Winkiel Grzela, Kruszewski, Mysior z Sokoła uzyskali po 1.40 m.

Rzut piłką 5 kg.: 1) Hacaga — 15.56 m 2) Barniok (K) — 12.27 m., 3) Kochanowski (S) — 11.30 m

Skok wzwyż z miejsca: Hacaga, Kruszewski i Mysior po 1.20 m.

Liga okręgowa Zagłębie - Częstochowa

Projekt podziału kieleckiego O. Z. P. N.

Posiedzenie komisji organizacyjnej P. Z. P. N. wybranej na ostatnim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu odbyło się w niedzielę w Warszawie. W obradach wzięli udział inż. Przeworski, plk. Żołędziowski (z zarządu PZPN.), inż. Dic kamn (Poznań), prezes Wolski z Zagłębia Dąbrowskiego, Ksik (Wołyn). Obecnym był także plk. Rudolf z Warszawy.

Podczas dyskusji uchwalono wystąpić z wnioskiem o stworzenie instytucji „zjazdu prezesów". Na takich zjazdach omawiane byłyby rozmaite sprawy organizacyjne i nowe projekty. Uchwalono także wysunąć kilka wniosków odnośnie systemu rozgrywek o mistrzostwo.

Według pogłosek na zebraniu wysunięty został projekt zmian w kieleckim OZPN.

Podokręg kielecki i radomski zmienione zostaną na wspólny podokręg autonomiczny z przynależnością do Warszawy.

Częstochowa i Zagłębie Dąbrowskie tworzyć ma okręg, przy czym utworzona zostanie liga okręgowa, która rozgrywać będzie wspólne mistrzostwa w jednej rundzie. Liga liczyć ma 8 lub 10 klubów. W proporcji Częstochowa miałaby 3 lub 4 kluby w lidze, a Zagłębie Dąbrowskie 5 lub 6 klubów.

A-klasa Zagłębia i Częstochowy rozgrywałaby mistrzostwa osobno. Siedzibą okręgu byłby Sosnowiec. W razie niedojścia do porozumienia na Śląsku z klubami robotniczymi, istnieje jeszcze projekt przyłączenia ich do okręgu Zagłębia.

Do ligi okręgowej zaliczone zostałyby kluby mające najlepsze lokaty w tabelach obecnych mistrzostw.

Omówiony powyżej wniosek zmierzający do zmian w kieleckim OZPN. przedstawiony zostanie przez komisję na walnym zebraniu PZPN.

—00()00—

Orlewicz mistrzem akademickim

POLSKI W NARCIARSTWIE.

W drugim dniu międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski rozgrywanych w Krynicy odbył się, przy znakomitych warunkach śniegowych i atmosferycznych, bieg na 15 km. (otwarty i do kombinacji klasycznej). — Zwyciężył Polak Orlewicz (Wisła — Zakopane) w świetnym czasie 58 min. 18 s. 2) Rhoenitz (Austria). 3) Finn, 4) Nils (Norwegia), 5) Fajkosz (Lwów), 6) Petejro (Lwów).

Klasyfikacja do kombinacji klasycznej (bieg plus skoki): 1) Orlewicz, 2) Nils 3) Petejro. Nils, który jest świetnym skoczkiem zapewne po konkursie skoków „przeskoczy" Orlewicza.

Stanisław Marusarz

MISTRZEM OKRĘGU PODHALAŃSKIEG.

W ub. niedzielę odbyła się druga część zawodów narciarskich o mistrzostwo 4 okr. Podhalańskiego a mianowicie konkurs skoków do biegu złożonego, oraz konkurs skoków otwartych.

Konkurs do biegu złożonego wygrał St. Marusarz, który poprzednio zdobył najlepszy wynik w biegu złożonym. dzięki czemu zdobył mistrzostwo 4 okręgu Podhalańskiego. Wicemistrzem został Andrzej Marusarz SNPTT, zaś trzecie i czwarte miejsce uzyskała Wisła przez Mieczysława Wnuka i Franciszka Gutę-Szczerbę, świetnie zapowiadających się biegaczy, jak i skoczków.

I. K. P. w finale mistrzostw

PIĘŚCIARSKICH POLSKI.

W ub. niedzielę odbyło się w Łodzi powtórne spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie pomiędzy IKP (Łódź) i KS Ostrowiec.

Łodzianie, walcząc u siebie, przekreślili bezapelacyjnie nadzieje przeciwnika, budowane na wyniku remisowym, jaki udało się im tydzień temu uzyskać w pierwszym meczu i zwyciężając 13:3 zakwalifikowali się obok Warty. HCP. i Okęcia jako czwarty zespół do finału mistrzostw drużynowych Polski.

Zwycięstwo IKP jest cyfrowo tak wymowne, że nie wymaga specjalnych uzasadnień. Łodzianie przygotowywali się do meczu starannie, zmobilizowali najlepsze siły i zasłużenie wygrali

W drużynie łódzkiej po dłuższej przerwie wystąpił Chmielewski.

Heliasz trenerem

LEKKOATLETÓW BELGIJSKICH.

Znany lekkoatleta poznański Zygmunt Heliasz przesłał ofertę Belgijskiemu Zw. Lekkoatletycznemu jako trener tego związku.

Propozycja Heliasza rozpatrywana była na ostatnim posiedzeniu zarządu belgijskiego Z. L. A. i posiada duże szanse jej przyjęcia.

O mistrzostwo Polski

W HOKEJU.

W uzupełnieniu wczorajszych informacyj, podajemy dalsze wyniki pierwszych spotkań o mistrzostwo Polski w hokeju.

Warszawianka — Ł. K. S. 3:2 (2:0, 0:1, 1:1)

A. Z. S. (Warszawa) — Ognisko (Wilno) 0:0.

Cracovia — K. T. H. 4:0 (1:0, 0:0, 3:0).

ZAPRAWA ZIMOWA W OŚRODKU Nr. 1.

Miejski komitet WF i PW. w Sosnowcu uruchomił zaprawę zimową w ośrodku nr. 1 (szkoła powszechna Praussa, ul Mościckiego). Ćwiczenia odbywają się w poniedziałki i czwartki w następującym porządku STS. Unia od 18—19 (instruktor własny p. Kałamaja), Strzelecki KS (Strzała) 19—20 (instruktor własny p. Zieliński)

DROBNE OGŁOSZENIA



Martin i Osa Johnsonowie — znana para amerykańskich badarzy krain podbiegunowych.

Wydawca: Helena Mensiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.